

GEN. DYW. SG TOMASZ PRAGA: NOWA USTAWA MODERNIZACYJNA BARDZO BY SIĘ PRZYDAŁA [WYWIAD]

"(...) środki, które posiadamy w budżecie na ten rok wystarczą Straży Granicznej by normalnie funkcjonowała, dawała sobie radę bez konieczności wprowadzania dużych oszczędności. Oczywiście nowa ustawa modernizacyjna bardzo by się przydała, bo są jeszcze obszary, które warto byłoby doposażyć" - podkreślił w rozmowie z InfoSecurity24.pl gen. dyw. SG Tomasz Praga, komendant główny Straży Granicznej.

Dominik Mikołajczyk: Straż Graniczna świętuje w tym roku 30-lecie istnienia. Ten czas obfitował w zmiany. Pierwsze lata transformacji ustrojowej, wejście do NATO i UE. Przez ten czas zmieniały się też zagrożenia z jakimi spotykaliście się na granicy. Jak wyglądają one dziś? Czym różnią się od tych sprzed zaledwie kilku, nie mówiąc już o kilkunastu latach?

Gen. dyw. SG Tomasz Praga: Swoją służbę w Straży Granicznej zaczynałem w 1992 roku, więc miałem możliwość przyglądać się tym wszystkim zmianom, o które pan pyta, z bliska. Zagrożenia, z jakimi mieliśmy i mamy dziś do czynienia są do siebie w wielu aspektach zbliżone. Jednakże diametralnie różni się sposób działania osób, które zajmują się przemytem lub nielegalną migracją. Odnosząc się do kwestii migracyjnych, to kiedyś obserwowaliśmy migracje tych narodowości, które są blisko nas. Polska nie była też dla tych osób celem podróży. Dzisiaj okazuje się, że Polska, ze względu na to, że standard życia się podniósł, jest w wielu przypadkach krajem docelowym. W latach 90-tych mieliśmy do czynienia z drobnym przemytem, np. przez pierwsze w Polsce piesze przejście graniczne w Medyce - w tym czasie pełniłem służbę na odcinku granicy ochranianym przez tę placówkę.

Na przejściu granicznym w Medyce definiowany był cały proces drobnego przemytu uprawianego przez tzw. mrówki. Miał on jednak charakter indywidualny. Natomiast poza przejściami granicznymi zatrzymywaliśmy duże grupy nielegalnych migrantów, ale ich nielegalne przekroczenia granicy były organizowane dość spontaniczne albo przez pojedyncze osoby. Obecnie mamy do czynienia z dużymi, zorganizowanymi międzynarodowymi grupami przestępczymi, bardzo dobrze wyposażonymi w najnowszy sprzęt technologiczny. Dziś grupy przestępcze działają po obu stronach granicy, a co ciekawe i niebezpieczne współpracują między sobą. Dziś nie wystarczy dostarczyć papierosy - bo to przede wszystkim właśnie wybory akcyzowe przemytane są na dużą skalę - na polską stronę. Trzeba je dostarczyć do konkretnego adresata, kiedyś towar przerzucony za linię granicy uważany był za już dostarczony. To też jest różnica.

Ciągle dochodzi również do starć pomiędzy grupami przestępczymi, które próbują walczyć o obszary działania.

Zmienił się też system samego przemytu. Przemytnicy korzystają m.in. z dronów, które mają coraz

większy udźwig i są w pewnym sensie bezpieczniejsze dla samych grup przestępczych. Co ciekawe, zdarzają się też przypadki przemytu z użyciem motolotni, o czym zresztą słyhać było nie tak dawno, przy okazji wypadku pod Jarosławiem (woj. podkarpackie - przyp. red.), gdzie pilot motolotni zginął. W przypadku takiego przemytu mówimy już o znacznie większych ilościach. Pamiętajmy też o tym, że trafiały nam się nawet samoloty, które przerzucały towar przez granicę. Kiedyś było to nie do pomyślenia. Dzisiaj się to zdarza. Przymyt samolotami to ciągle wyjątkowe sytuacje, ale motolotnie i drony to już nasza codzienność.

Muszę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, o brutalności grup przestępczych. Ona drastycznie wzrosła. Wykorzystywane są samochody terenowe, które są specjalnie wzmocnione, pozbawiane wszystkich zbędnych elementów, wyposażane w przyciemniane szyby, odpowiednie światła. Ich kierowcy często używają nawet gogli noktowizyjnych. Te samochody posiadają też różne systemy - nazwijmy to - niszczenia, tak by nie pozostawić żadnych śladów. Spotykamy się np. z przypadkami taranowania pojazdów Straży Granicznej, a sam przymyt nie odbywa się już tylko nocą, ale też w ciągu dnia. Kiedyś praktycznie wszystkie nielegalne przekroczenia granicy i przymyt odbywały się nocą.

Wspomniał Pan o dronach i motolotniach jako o tych nowych formach przemytu. Jak z nimi walczyć?

Dysponujemy pewnymi rozwiązaniami, które pozwalają nam zarówno namierzyć takie statki, jak i tych, którzy nimi operują. To jest ważne, bo dzięki temu możemy np. przekazać stronie sąsiedniej informację, w którym konkretnie obszarze znajduje się taki operator drona. Dzięki sprzętowi, który posiadamy, jesteśmy w stanie sobie z takimi sytuacjami radzić.

Czytaj też: [Dwa awanse generalskie w Straży Granicznej](#)

Zwalczanie dronów nie jest łatwe i proste. Powołane zostały zespoły, chociażby w wojsku, w których pracach bierzemy udział. Nie chodzi bowiem tylko o zwalczanie przemytu, ale też różnych innych działań. Staramy się szukać najnowszych rozwiązań technicznych, bo pamiętajmy, że nawet jeśli dysponujemy jakimś sprzętem pozwalającym na neutralizację dronów, to zaraz pojawia się - nazwijmy to - antidotum.

Mamy pewne sukcesy, korzystamy z kilku wypracowanych rozwiązań, ale nie mogę mówić o nich otwarcie, bo następnego dnia mogłoby się okazać, że nie spełniają już swojej roli i musielibyśmy przestać z nich korzystać.

Ostatnie półtora roku, nie tylko w służbach mundurowych, upłynęło pod znakiem trwającej pandemii. Sporo dodatkowej pracy miała też Straż Graniczna. Co było i jest w tym czasie najtrudniejsze?

Zanim odpowiem na pana pytanie, chciałem powiedzieć jedną bardzo ważną rzecz. W ubiegłym roku, pierwszy raz w historii Straży Granicznej, dokonaliśmy tymczasowego przywrócenia kontroli granicznej w pełnym zakresie. To było dla nas ogromne doświadczenie. Do tej pory nigdy nie było ani takiej potrzeby, ani takiej decyzji. To też pozwoliło nam z tej lekcji wyciągnąć odpowiednie wnioski, chociażby dotyczące współpracy z wojskiem, policją i innymi służbami. To doświadczenie pozwoliło nam zobaczyć, gdzie i w jakim obszarze powinniśmy pewne działania poprawić.

Powiedział Pan, że przywrócenie kontroli granicznej to lekcja, więc zapytam o ocenę. Jaki stopień wystawiłby Pan dowodzonej przez siebie formacji?

W skali od 1 do 5 wystawiłbym mocną 4. Nie mogę wystawić 5, bo widziałem pewne braki, były

zagrożenia, które mogłyby się rozwinąć, choć na szczęście się tak nie stało.

Wracając do pytania o wyzwania związane z pandemią. Które z nich okazały się największe?

Najtrudniejsza była dynamika sytuacji. Pamiętajmy, że niektóre przejścia graniczne zostały zamknięte a ruch został ograniczony. Mieliśmy zasoby ludzkie i możliwości techniczne. Konieczność szybkiej, czasem bardzo szybkiej reakcji, w tym odtworzenie przejść granicznych na drogach i w ciągach autostradowych, ale przede wszystkim dostosowanie się do stale zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości niosło jednak pewną niewiadomą.

Czytaj też: [Dostawa patrolowca dla MOSG z kolejnym opóźnieniem](#)

Miałem obawy, kiedy podpisywałem rozkazy o natychmiastowym przetransferowaniu funkcjonariuszy z jednego końca Polski, czyli z granicy wschodniej, na drugi koniec, czyli granicę zachodnią. Miałem świadomość, że mają oni przecież rodziny i mają prawo bać się o ich zdrowie, ale także o swoje. Nikt nie wiedział co się wydarzy. Nie ukrywam, że tej reakcji funkcjonariuszy się obawiałem – taka decyzja o oddelegowaniu przeorganizowywała ich życie prywatne. Byłem mile zaskoczony, kiedy zobaczyłem tak duże zaangażowanie funkcjonariuszy, ich odpowiedzialność ale też świadomość etosu służby – służby narodowi i ojczyźnie. To mnie bardzo podbudowało. To pokazało też, że kiedy jest czas próby, kiedy ojczyzna mówi "sprawdzam", to wśród funkcjonariuszy jest ogromna mobilizacja. Wracając do tych szkolnych ocen, tutaj mogę powiedzieć, że wystawiłbym funkcjonariuszom SG mocną 5.

Mało kto wie, że dzisiaj jako Straż Graniczna nadal realizujemy zadania związane z przeciwdziałaniem pandemii, np. na granicach wewnętrznych i lotniskach w strefie Schengen. Na lądowych granicach wewnętrznych realizowane są wyrywkowe kontrole sanitarne, a na lotniskach kontrole te, są prowadzone wobec wszystkich podróżnych ze strefy Schengen i non-Schengen. Dodatkowo zbieramy m.in. informację od podróżnych wracających z Indii, RPA i Brazylii. Nikt też chyba nie pamięta, że – tak jak policja – dokonujemy kontroli realizacji obowiązkowej kwarantanny lub izolacji w warunkach domowych. Robimy to oczywiście w mniejszym zakresie, ze względu na to, że jesteśmy mniejszą formacją.

Przed tym jak świat zaczął mierzyć się z pandemią, sporym problem w Europie były kwestie migracyjne, które stanowiły ogromne wyzwanie dla służb granicznych wielu państw członkowskich UE. Dziś ten problem już zniknął?

Przez te wszystkie obostrzenia, jakie wprowadzono w poszczególnych krajach Unii Europejskiej, ten problem może nie zniknął, ale ruch został zminimalizowany. Stało się tak, dlatego, że służby, które standardowo nie są przeznaczone do ochrony granic, realizowały też te zadania. Więc to sito stało się zwyczajnie gęstsze.

Tak jak powiedziałem, ten problem nie zniknął, ale bardzo zmalął. Widzimy to, jeśli chodzi o np. granicę z Białorusią i obywateli rosyjskich narodowości czecheńskiej. Dziś tych osób, które próbują się dostać do Polski, jest znacznie mniej. Jesteśmy też w tej "dobrej" sytuacji, że przez grupy przestępcze jesteśmy oceniani jako ten kraj, którego granica jest bardzo dobrze chroniona.

Jednak pandemia sprawiła też, że do nowych warunków dostosowały się również grupy przestępcze. Coraz częściej mamy do czynienia z przemieszczaniem się osób w zamkniętych przestrzeniach, czyli np. w ładunkach ciężarówek. To jest nowe działanie grup, które obserwuje się w całej UE, a w Polsce na granicach wewnętrznych. Przestępcy próbują się dostosować.

W SG, podobnie jak w innych służbach mundurowych podległych MSWiA, ustawa modernizacyjna zakończyła się 31 grudnia 2020 roku. Jak na razie nie jest ona kontynuowana, a jak zapowiadał wiceszef MSWiA, projektem przygotowanym w resorcie ma dopiero w najbliższych tygodniach zająć się rząd. Jak Straż Graniczna poradzi sobie bez pieniędzy modernizacyjnych w tym roku? Będzie mniej inwestycji, zakupów?

Często mówię o tym, że sukcesem formacji nie jest to, że trwa. Sukcesem jest jej rozwój. Ta ustawa modernizacyjna, o której pan wspominał, bardzo nam w ostatnich latach pomogła i nie ukrywam, że to były pieniądze, które pozwoliły nam kupić sprzęt i dokonać inwestycji, które były nam bardzo potrzebne.

Czytaj też: [MOSG ma do dyspozycji nową strzelnicę za 12 mln złotych](#)

Odpowiadając na pana pytanie, powiem przewrotnie, że te środki, które posiadamy w budżecie na ten rok wystarczą Straży Granicznej by normalnie funkcjonowała, dawała sobie radę bez konieczności wprowadzania dużych oszczędności.

Oczywiście nowa ustawa modernizacyjna bardzo by się przydała, bo są jeszcze obszary, które warto byłoby doposażyć.

Jakie są w takim razie te najpilniejsze potrzeby? Na co pieniądze - gdyby takie się pojawiły - trzeba wydać tu i teraz?

Myślę tak naprawdę o dwóch obszarach, które finansowo są trudne do udźwignięcia, bo są bardzo kosztowne, ale jednocześnie niesamowicie potrzebne Straży Granicznej. Po pierwsze chodzi o perymetrię na granicy zewnętrznej, która świetnie sprawdza się w wielu krajach Unii Europejskiej. Perymetria pozwoliłaby nam się zabezpieczyć przed działaniami, które mogą nastąpić w przyszłości. Chociaż powiem tak na marginesie, że najprostsze rozwiązanie, a mianowicie pas orny, który w Polsce też funkcjonuje, sprawdza się w wielu przypadkach bardzo dobrze. Oczywiście próbuje się nas oszukać przechodząc do tyłu, rzucając deski czy zakładając raciczki, ale potrafimy to zidentyfikować. Wracając jednak do perymetrii, to ona jest tym kolejnym etapem, który pozwoliłby nam powiedzieć, że na 100 proc. wiemy co i gdzie się wydarzyło.

Nie wiem jeszcze, w jakiej wysokości środki przewidziane będą dla Straży Granicznej w nowej ustawie modernizacyjnej, a musimy sobie zdawać sprawę z tego, że perymetria to rozwiązanie bardzo kosztowne. O środki na ten cel chciałbym się też zwrócić z wnioskiem do Unii Europejskiej, bo mówimy o zabezpieczeniu zewnętrznej granicy UE.

Czego dotyczy ten drugi obszar, o którym Pan wspominał?

Chodzi o modernizację naszego systemu nad morzem, a dokładniej rzecz ujmując Zautomatyzowanego Systemu Radarowego Nadzoru. Chcemy go unowocześnić. On nadal działa i przynosi efekty, ale technologia idzie do przodu, więc chcielibyśmy po prostu ten sprzęt wymienić na nowocześniejszy, by jeszcze dalej i lepiej widzieć co dzieje się na wodach terytorialnych RP.

A co ze statkami powietrznymi, które bez wątpienia są jednymi z bardziej kosztownych zakupów? W ostatnich latach udało się pozyskać zarówno samoloty jak i śmigłowce.

Dzisiaj dysponujemy 18 statkami powietrznymi: 10 to samoloty, 8 - śmigłowce i ta liczba moim zdaniem jest dziś wystarczająca. Jeśli chodzi o nasze lotnictwo, to mam trochę inną wizję. Moim zdaniem musimy zmienić jej jakość i możliwości działań operacyjnych.

Jesteśmy rozmieszczeni w różnych miejscach. Mamy cztery wydziały: w Gdańsku, Białymstoku, Chełmie i Huwnikach pod Przemyślem. Mamy też bazę techniczną w Nowym Sączu i oczywiście w Warszawie, plus Mińsk Mazowiecki, gdzie stacjonujemy, z czego cieszę się szczególnie, bo jesteśmy tam na wojskowym lotnisku, które ma wszystkie certyfikaty NATO pozwalające zabezpieczyć nas przed obserwacją z zewnątrz przez grupy przestępcze. Startując stamtąd nikt nie wie, gdzie się udamy i co będziemy robić. Stacjonują tam dwa nasze motoszybowce Stemme, które sprawdzają się rewelacyjne, ale powoli zbliża się czas, kiedy trzeba będzie wymienić je na nowsze maszyny, choć wciąż optoelektronika, jaka została tam zamontowana jest na najwyższym, światowym poziomie. Ta wymiana, o której mówię, wynika jednak z tego, że chciałbym też zapewnić pilotom odpowiednią jakość i standard służby.

Jeśli dobrze rozumiem, Straż Graniczna nie zamierza powiększać floty samolotów i śmigłowców, tylko zastępować nowymi maszynami te, które trzeba będzie wycofać ze służby? Rozmawiamy zapewne m.in. o śmigłowcach Kania.

Zdecydowanie tak. Jeśli chodzi o śmigłowce Kania, to te resursy wygasać będą po kolei i to nie jest tak, że jednego dnia będziemy musieli wycofać ze służby wszystkie maszyny. Jedna jest już zresztą dziś używana z przeznaczeniem do wykorzystania jej części, bo niestety na rynku nie ma już takich elementów technicznych. Moglibyśmy oczywiście próbować przedłużać tym śmigłowcom resursy, ale jak wynika z naszych analiz, jest to zwyczajnie nieopłacalne. Lepiej w to miejsce kupić nowe statki powietrzne, nowoczesne i w pełni dostosowane do współczesnych realiów, niż próbować dostosowywać do nich ten sprzęt, którym dysponujemy dziś.

Wymiana floty i zastępowanie nowymi maszynami tych, które trzeba wycofać, to dobra okazja do przeprowadzenia pewnej unifikacji. Będziecie dążyć do ujednoczenia waszej floty?

Unifikacja jest dla nas bardzo ważna, bo ta różnorodność statków doprowadza do tego, że musimy mieć mechaników, którzy mają certyfikaty i uprawnienia na serwisowanie różnych typów maszyn czy pilotów, którzy muszą posiadać uprawnienia do latania różnymi typami śmigłowców i samolotów. Niestety, ta unifikacja nie jest taka prosta. Chcąc kupić śmigłowiec czy samolot rozpisujemy przetarg i tak naprawdę stworzenie specyfikacji na zakup statku powietrznego patrząc przez pryzmat tylko tego, czym dysponujemy, ograniczyłoby de facto możliwość składania ofert do jednego, może dwóch dostawców i naraziłoby Straż Graniczną na procesy i spore problemy. Tak działać nie możemy, choć nie ukrywam, że dla nas lepiej byłoby, gdybyśmy mogli w łatwy sposób tę naszą flotę ujednoczyć.

Czytaj też: [Dlaczego MSWiA nie rozszerzy dodatku przedemerytalnego?](#)

Bardzo się cieszę, że w ostatnim przetargu wygrał ten śmigłowiec, który dziś stacjonuje w Huwnikach (Airbus EC135 - przyp. red.). To nasze najmłodsze, najbardziej zaawansowane technologicznie "dziecko". To jest statek powietrzny, który naprawdę jest bezpieczny dla załogi i spełnia nasze wszystkie wymagania dotyczące latania zarówno w dzień, jak i w nocy. Bardzo chciałbym, żebyśmy mogli kupować statki powietrzne podobnej klasy. Dlaczego się cieszę jeszcze z tego śmigłowca? Na takich samych maszynach lata Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, co powoduje, że np. w Gdańsku nawet wyjście na pas startowy mamy wspólne z LPR. Jeżeli za przysłowiową ścianą mamy np. mechaników z LPR, to zawsze możemy podpisać umowę i się wzajemnie wspierać, chociażby przy przeglądach.

Natomiast, tak jak powiedziałem, musimy działać na podstawie i w granicach prawa i mi jako komendantowi głównemu nie wolno polecić, aby specyfikacja była napisana pod konkretny śmigłowiec.

Pod koniec ubiegłego roku w służbach mundurowych wprowadzono tzw. świadczenie motywacyjne, które miało przekonać doświadczonych funkcjonariuszy do pozostania w służbie. Jak mówił w rozmowie z InfoSecurity24.pl wiceszef MSWiA Maciej Wąsik, w policji obserwuje się nawet 35-proc. spadek odejść. Jak wygląda to w SG? Mniej funkcjonariuszy odchodzi na emeryturę?

Ten mechanizm zadziałał, ale to jeszcze za krótki czas by mówić o konkretnych liczbach, bo proszę też pamiętać, że jesteśmy formacją znacznie mniejszą niż policja. Wiem natomiast, że niektórzy funkcjonariusze wycofywali nawet swoje prośby o odejście na emeryturę. Nie mówię, że była to jakaś ogromna grupa, ale jakąś część ten dodatek przekonał do tego, by w służbie pozostać.

Wprowadzenie dodatku spowodowało jednak jeszcze jedną rzecz. Nasi funkcjonariusze byli "kuszeni" przez inne służby lepszymi świadczeniami finansowym. On spowodował, że można było zniwelować w pewnym zakresie to, co inne służby, w kwestii finansowej, naszym mundurowym oferowały.

To świadczenie motywacyjne utrudnia więc to, co potocznie nazywane jest kanibalizmem służb?

Moim zdaniem w pewnym zakresie tak. Funkcjonariusz z 24-letnim stażem służby i doświadczenie zdobyte w Straży Granicznej, wie co robi, ma pewną stabilizację, więc po co ma szukać innego miejsca służby, skoro zdaje sobie też sprawę z tego, że za chwile te dodatkowe pieniądze dostanie.

Dużą rolę odgrywa też to, że Straż Graniczna – jeśli ktoś przedstawia sobą pewną wartość, którą chce wnieść do służby – daje możliwość jasnej ścieżki kariery i awansu. Mówię chociażby o możliwości szybkiego awansu – co np. w innych służbach nie zawsze jest możliwe – na stopnie oficerskie. Kierujemy na takie kursy m.in. funkcjonariuszy, którzy mają specyficzne zawody czy uprawnienia i wykazują się w służbie zaangażowaniem. Ta możliwość awansu też może być elementem, który przekonuje ludzi do tego, by pozostać w służbie. I nie mówię tutaj tylko o awansie oficerskim, ale w ogóle o awansach między korpusami. W innych formacjach jest to często bardzo trudne.

Jednak wciąż, żeby awansować, trzeba być zatrudnionym na odpowiednim etacie, a np. liczba tych oficerskich jest przecież ograniczona.

Sytuacja wygląda tak, że można skierować na kurs osobę, która jeszcze nie ma etatu oficerskiego, ale jest na taki przewidywana. Oczywiście taka osoba po powrocie z kursu oficerskiego powinna jak najszybciej się na nim znaleźć, ale – tak jak powiedziałem – by zostać wysłanym na kurs, nie trzeba go zajmować. W Straży Granicznej wbrew pozorom mamy sporo etatów dla oficerów, a wynika to m.in. z tego, że nasze placówki są rozrzucone na terenie całej Polski. Pamiętajmy też, że cały czas mamy do czynienia z dużym ruchem wewnątrz formacji. Mówię o funkcjonariuszach, którzy przenoszą się na inne stanowiska. Na przykład, ktoś jest kontrolerem w Medyce, ale dostaje propozycję, by w Korczowej zostać kierownikiem sekcji i decyduje się z niej skorzystać. Te ruchy są naturalne. Współpracujemy też z Frontexem i nasi funkcjonariusze wyjeżdżają na misje – zarówno te długo-, jak i krótkoterminowe. Ludzie naturalnie odchodzą też ze służby. Znowu wracam też do tego, o czym mówiłem wcześniej, nie jesteśmy bardzo dużą formacją w porównaniu z innymi, więc sprawy kadrowe czasem jest znacznie łatwiej ułożyć. Najwyżej ktoś na stanowisko i awans poczeka tylko chwilę dłużej, ale ma tę możliwość.

Chciałem powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, o tym co zauważyliśmy w trakcie pandemii. Liczba osób chętnych do służby wzrosła. Nigdy nie mieliśmy kłopotu z liczbą kandydatów, a teraz jest ona jeszcze większa. Problem w tym, że oczka naszego sита selekcji są bardzo gęste i sporo osób odpada na badaniach psychofizjologicznych, czyli na słynnym poligrafie. Nie chcę rezygnować z tych badań, bo musimy zachować jakość przyjmowanych do służby osób. Funkcjonariusz, który po kursie trafia na

granicę, dostaje w większości przypadków dostęp do wszystkich baz danych, więc dysponuje wiedzą, która jest bardzo wrażliwa.

Mówi Pan o tym, że nie macie problemu z chętnymi do służby, jednak wciąż poziom wakatów oscyluje w okolicach 2 tys.

Staramy się uzupełniać te braki kadrowe, ale proszę pamiętać, że w ubiegłym roku rekrutacja do służby została przez pewien czas wstrzymana z powodu pandemii. W tym roku planujemy przyjąć do służby ponad 600 osób.

Czytaj też: [Podkomisja do spraw modernizacji i rozwoju służb mundurowych powołana. Co z projektem ustawy?](#)

Muszę też przyznać, że przez to, że nasz system jest bardzo szczelny bo aż dwuetapowy, ten okres przyjęcia nowego funkcjonariusza jest długi. To jest naszą piętą Achillesową i mówię o tym otwarcie. Wprowadzamy pewne reformy, które przyspieszą proces przyjmowania młodych ludzi, ale niestety teraz jest to naszą bolączką.

Jak w takim razie zmierzacie skrócić ten czas od momentu złożenia przez osobę chętną dokumentów do chwili przyjęcia jej do służby?

Chcemy skrócić czas trwania całego postępowania kwalifikacyjnego. Zamierzamy zmienić trochę zakres przeprowadzanych przez nas testów, pójść trochę w innym kierunku, bardziej dostosować się do środowiska zewnętrznego.

Kiedyś kandydaci musieli składać dokumenty w siedzibie oddziału. Tych mamy 9, a placówki są tak oddalone, że niejednokrotnie ci ludzie nie byli w stanie pojechać 100 czy 200 km. Dzisiaj dokumenty można złożyć już w każdej placówce. Już to skróci nam nieco cały czas procedury naboru. Dodatkowo dokumenty można w trakcie postępowania uzupełnić. Teraz egzaminy z WF-u nie odbywają się już tylko w naszych ośrodkach, ale mogą odbyć się także w oddziale. I to nie koniec, bo w oddziałach mogą być przeprowadzane całe II etapy postępowania kwalifikacyjnego – czyli nie tylko egzaminy sprawnościowe, ale również test z wiedzy ogólnej, z języka obcego oraz końcowa rozmowa z komisją – te wszystkie etapy już mogą odbyć się w komendach oddziałów. Kandydaci nie muszą już jechać do Kętrzyna czy Koszalina. Te zmiany obowiązują od drugiej połowy ubiegłego roku.

Zwiększamy też liczbę naszych poligraferów, którzy będą mogli przeprowadzać badania. Niestety ich szkolenie trwa około półtora roku.

Jak pan widzi, mamy zidentyfikowane te obszary, gdzie ten czas można skrócić i robimy wszystko, by tak się stało.

Dziękuję za rozmowę.

ODWAŻNI WYGRYWAJĄ
LEKCJE ŻYCIA I PRZYWÓDZTWA OD CZŁONKÓW SIŁ SPECJALNYCH SAS
Ant Middleton, Colin MacLachlan, Matthew Ollerton, Jason Fox

**JAK RADZIĆ SOBIE Z EKSTREMALNYMI WYZWANIAM I
W KAŻDYM ŚRODOWISKU.**

**LEKCJE ŻYCIA I PRZYWÓDZTWA OD CZŁONKÓW
SIŁ SPECJALNYCH SAS**

Sklep.Defence **24**

Reklama